

Ustawa odorowa ma chronić interesy mieszkańców na wsi

28 czerwca 2019

– Polska wieś się zmienia. Coraz więcej jest na wsiach ludzi, którzy nie utrzymują się z rolnictwa i oni chcą zmienić cały anturaż wokół wsi, nie mając specjalnie pojęcia o hodowli – uważa prof. Paweł Bielański z Instytutu Zootechniki PIB. Jak ocenia, migracja mieszkańców miast na wieś może być niebezpieczeństwem zagrażającym utrzymaniu hodowli, o czym może świadczyć propozycja zmian zawartych w ustawie odorowej. Największe obawy z nią związane dotyczą tego, czy obejmie ona już istniejące zakłady chowu lub hodowli zwierząt.

https://embed.newseria.pl/video/736287630_bielanski_ustawa_odorowa_1_sz.mp4

– Wprowadzenie ustawy odorowej w proponowanej wersji może budzić pewne obawy. Izby rolnicze już dość ostro wystąpiły przeciwko temu projektowi. On dotyczy tylko obiektów rolniczych, przede wszystkim hodowli, i nie obejmuje żadnych innych obiektów, które są smrodzące. Są też obawy środowiska, że te przepisy nie będą tyczyć się tylko nowo powstających obiektów, ale mogą objąć obiekty już istniejące – mówi agencji Newseria Biznes prof. dr hab. Paweł Bielański z Instytutu Zootechniki Państwowego Instytutu Badawczego.

Projekt tzw. ustawy odorowej został przygotowany przez resort środowiska w odpowiedzi na coraz liczniejsze skargi od mieszkańców wsi związane z nieprzyjemnymi zapachami z obiektów inwentarskich i ferm hodowlanych. Jak uzasadnił minister rolnictwa Jan Krzysztof Ardanowski, ma on pogodzić możliwość inwestowania na terenach wiejskich z opinią środowisk, które na wsi mieszkają.

– Przedtem w każdym gospodarstwie były zwierzęta i nikomu te zapachy nie przeszkadzały. Teraz się okazuje, że zapach z

obory u sąsiada przeszkadza, podobnie jak pianie koguta. Migracja z miast do wsi zaczyna być coraz większa, zwłaszcza w okolicach dużych aglomeracji, i tutaj jest duże niebezpieczeństwo, czy uda się wszędzie zachować hodowlę – mówi prof. Paweł Bielański.

Projekt ustawy odorowej zakłada, że nowe budynki inwentarskie i ферmy będą w odległości nie mniejszej niż 210 metrów i nie większej niż 500 metrów w przypadku małych zakładów od zabudowań mieszkalnych. Natomiast duże zakłady chowu lub hodowli zwierząt będą musiały powstawać co najmniej w odległości powyżej 500 metrów. Pod koniec marca projekt tzw. ustawy odorowej trafił do prac rządowych.

Projekt jest jednak ostro krytykowany przez środowiska rolnicze, wystąpiły przeciw niemu m.in. Krajowy Związek Pracodawców Producentów Trzody Chlewnej i Krajowa Rada Izb Rolniczych, która oceniła, że nowe przepisy zdecydowanie utrudnią działalność rolniczą i prowadzenie gospodarstw. Organizacje rolnicze wezwały rząd do wycofania się z tej propozycji i zaprzestania prac nad ustawą.

Jak wskazuje prof. Paweł Bielański, ustawa odorowa może dodatkowo uderzyć w branżę futerkową. Mimo że rząd już w ubiegłym roku wycofał się z pomysłu wprowadzenia w Polsce zakazu chowu zwierząt na futra, przemysł futerkowy musi się liczyć m.in. z masowymi protestami obrońców praw zwierząt.

– Branża futerkowa potrafiła wywalczyć sobie miejsce na rynku światowym. Hodowcy ponieśli ogromne koszty modernizacji i budowy nowych ferm. Wydaje się, że oni mają już wystarczający problem z walką rynkową, bo jednak rynek decyduje o cenie i widać, że ostatnie tąpnięcie od razu zmniejszyło liczbę ferm, te słabsze po prostu się wykruszają – uważa prof. Paweł Bielański.

Źródło: Newseria.pl